



## ZBIGNIEW NOWAK

Dnia 30 września 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia grodzki dr Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107 i 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Zbigniew Nowak
Data i miejsce urodzenia	14 czerwca 1920 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Stefan i Eleonora z Szelągów
Wyznanie	rzymskokatolickie
Stan cywilny	żonaty
Zawód	szofer-mechanik
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]
Zeznaje bez przeszkód	

---

Jako polski więzień nr 123 121 dostałem się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, podejrzany o szpiegostwo jako wywrotowiec i przebywałem tam od 20 maja 1943 r. aż do całkowitej likwidacji obozu. Przed wysłaniem mnie do obozu oświęcimskiego przez rok byłem więziony w Wiedniu.

W obozie oświęcimskim przydzielony zostałem jako szofer-mechanik do *Fahrbereitsschaftskommandantury*, gdzie pracowałem przez cały okres pobytu mego

w obozie, mając nadzór jako główny mechanik nad całym działem motocykli. Z czasu pobytu mego w obozie oświęcimskim poznałem tak z nazwiska, jak i z widzenia, a rozpoznałem również dokładnie przy konfrontacji 25 września 1947 r. w Centralnym Więzieniu w Krakowie, następujących SS-manów, stanowiących załogę obozu oświęcimskiego:

Heinrich Josten – *SS-Obersturmführer*, był dowódcą jednej z kompanii wartowniczych, a zarazem kontrolował posterunki strażnicze i był *Luftschutzleiterem* i kierownikiem straży pożarnej. Był widoczny codziennie na terenie całego obozu, a ponadto również codziennie widziałem go na terenie warsztatów motocyklowych, w których pracowałem. Jeździł on na motorze typu Ardie 125 cm<sup>3</sup>, który to motor cały czas był pod moją pieczę i musiałem go nieraz naprawiać. Josten nosił cwikiery i zielony płaszcz skórzany. Widziałem niejednokrotnie, jak bił więźniów przy wymarszu z obozu do pracy, jak również przy rewizjach. Słyszałem również jego rozmowę, a raczej sprzeczkę z byłym komendantem obozu Liebehenschelem na temat zdejmowania czapek przez więźniów przy wymarszu. Josten żądał wtedy utrzymania dawnego zwyczaju zdejmowania czapek. Josten zjawiał się na terenie obozu bardzo wcześnie, już koło godz. 5.00 rano i kręcił się po całym terenie, kontrolując tak więźniów, jak i *Blockführerów*, węsząc tylko za ofiarą. Widziałem go również, asystującego przy publicznych egzekucjach przez powieszenie. Josten pobił mnie dotkliwie kluczem uniwersalnym po twarzy i po nosie, zostawiając widoczne do dziś dnia ślady, za to, że w drodze spadł mu tryb atakujący u motocykla. Był to dzień w którym więźniowie żydowscy w Rajsku podnieśli bunt. Josten wpadł rozwścieczony do warsztatu samochodowego, gdzie pracowałem, pobił mnie – jak to wyżej podałem – zarzucił mi sabotaż oraz nawymyślał od polskich świń i zagroził śmiercią tak mnie, jak i całemu personelowi zatrudnionemu w warsztatach samochodowych. Josten rzucał się i trząsł nade mną do tego stopnia, że spadły mu z nosa cwikiery. Już w kilka dni po ewakuacji obozu oświęcimskiego zostało nas z *Fahrbereitschaftskommandantury* dwóch więźniów, Polaków – ja i Władysław Serczyński z Warszawy. W czasie nocnego nalotu samolotów sowieckich skoczyłem do schronu betonowego koło wyjścia z warsztatów samochodowych, gdzie ukryty był Josten, który rozpoznawszy – mimo ciemności nocnych – strój więźnia, chwycił za rewolwer, zapytał, skąd się wziąłem tutaj i począł strzelać, lecz na szczęście zdążyłem wyskoczyć z bunkra i uciec do garażu.

Hermann Kirschner – ostatnio w stopniu *SS-Oberscharführera*, znany wśród więźniów jako „Żaba” lub „Kaczka” z uwagi na skrzeczący głos i kołyszący się chód, odznaczał się biciem

więźniów przy lada okazji. Był on codziennym klientem w warsztatach samochodowych, miałem w pieczy jego motocykl Jawa 98 cm<sup>3</sup> z pedałami, którym jeździł po obozie i kontrolował pracę więźniów, przy czym więźniowie bali się go jak ognia, gdyż bił ich i składał meldunki karne. Również i mnie zapisał raz na karę 25 kijów za to, że nie wyremontowałem mu na czas motocykla, lecz od tej kary zwolnił mnie mój szef. Innym razem, zupełnie bez powodu, w warsztacie samochodowym Kirschner kopnął mnie i uderzył w głowę, a miała to być zapłata za skończoną pracę nad motocyklem, która zresztą wykonana była zupełnie bez zarzutu.

Kurt Hugo Müller – *SS-Unterscharführer*, znany mi jest jako *Blockführer* na różnych blokach oraz jako doprowadzający i wyprowadzający więźniów na blok 11. Był to znany w obozie sadysta, znęcający się nad więźniami, bijący i kopiący ich. Przychodził on też nieraz do warsztatów samochodowych. W czasie, gdy byłem sztabowym na bloku 22., wpadł on pewnego razu i za to, że nie były otwarte okna, pobił czterech, względnie pięciu więźniów, mających prycze blisko okna. Mnie udało się wówczas uciec.

Detlef Nebbe – *SS-Hauptscharführer*, mimo młodego wieku w szybkim tempie awansował, a zajmował stanowisko *Stabsscharführera* w komendanturze obozowej. Był on zaufanym komendanta obozu, a na stanowisku swym był postrachem zarówno dla więźniów, jak i dla SS-manów, członków załogi oświęcimskiej, albowiem sprawował kontrolę nad ich działalnością, a opinia jego u komendanta obozu była decydująca. Sam niejednokrotnie stwierdziłem, że SS-mani na widok zbliżającego się Nebbego zaczynali zaraz gorliwiej i bardziej surowo wykonywać swe obowiązki, by w ten sposób przypodobać się mu i nie narazić na złą opinię. Tak SS-mani, jak i więźniowie, uważali go za donoszącego komendantowi o stosunkach panujących w obozie i poza nim. Często pokazywał się on również w warsztatach samochodowych, a do jego dyspozycji stał motocykl NSU 200 cm<sup>3</sup>, czterotaktowy, a tak motor, jak też auto, którego używał, musiały być zawsze w najlepszym gatunku i w najlepszym stanie. Pamiętam, jak Nebbe w warsztacie samochodowym w mojej obecności oddał do naprawy motocykl, którym właśnie przyjechał z drogi, a miał urwany sztyft od cylindra. Zarzucił mi sabotaż i dał termin dwóch i pół godziny do naprawy, grożąc, że mnie zastrzeli, jeśli na czas naprawy nie uskutecznię. Na czas naprawy jego motocykla musiałem mu dostarczyć inny motor na polecenie mojego szefa Küppera, który również bał się Nebbego jak ognia. Ponieważ w tak krótkim terminie motoru Nebbego nie byłem w stanie naprawić, wyjąłem odpowiednie części z innego motoru i wmontowałem je

w jego motor. W innym wypadku w czasie bytności w warsztacie samochodowym Nebbe zrzucił garnczek z jedzeniem, przy czym zbeształ mego szefa Küppera za to, że pozwala więźniom na gotowanie sobie jedzenia, albowiem to jest warsztat pracy, a nie sanatorium.

Franz Kraus – *SS-Sturmbannführer*, zajęty był w zarządzie obozu (*Verwaltung*). Miał on do swej dyspozycji osobne auto. Zetknąłem się z nim bezpośrednio w ostatnią noc mego pobytu w obozie oświęcimskim przed wyjazdem z obozu. Poleciał on mi w terminie pół godziny naprawić samochód, stojący poprzednio do dyspozycji Liebehenschela, podczas gdy naprawa taka musiała trwać pół dnia, przy czym dobył rewolweru i zagroził mi zastrzeleniem, jeśli terminu nie dotrzymam. Nadmieniam, że Kraus był wówczas pijany.

Maria Mandl – *SS-Oberaufseherin* i *Lagerführerin* w obozie dla kobiet w Brzezince, znana mi jest z terenu obozu i z opowiadania współwięźniów jako typ sadystki, znęcającej się nad więźniarkami, czy to biciem, czy stosowaniem surowych kar obozowych. Bezpośrednio zetknąłem się z nią w warsztacie samochodowym, gdy pomagałem kolegom w naprawie auta stojącego do dyspozycji Mandl, marki Simca. Była to niedziela, a naprawą tego auta zajęte było specjalne komando. Leżałem na ziemi pod autem, a gdy zjawiła się Mandl w butach z cholewami, zapytała ostro, dlaczego nie jest jeszcze wyremontowane i kopnęła mnie butem w podudzie, mimo że nic w tej sprawie nie byłem winien. Mandl czekała na skończenie roboty, którą rzeczywiście w dziesięć minut wykonaliśmy, a w nagrodę dostaliśmy od niej po dwa papierosy.

Wentzel [Wenzel] Ehm – *SS-Oberscharführer*, znany mi jest dobrze jako pracujący w kancelarii zarządu, oddział *Truppenverpflegung*, jako *Buchführer*. Przychodził on często do warsztatów samochodowych, gdyż był kolegą mego szefa Küppera i za każdym razem dla więźniów zatrudnionych w tym warsztacie przynosił jedzenie ze swego prywatnego mieszkania. Słyszałem również od szeregu więźniów, że Ehm pomagał im w różny sposób i to całkiem bezinteresownie. Mnie osobiście wyświadczył on szereg przysług na terenie Rzeszy w czasie ewakuacji obozu oświęcimskiego, albowiem jechałem razem z nim autem, a na miejscu gościł mnie w swym mieszkaniu przez kilka dni, pozostawiając mi zupełną swobodę ruchów, przez co naraził się swym władzom przełożonym, zwłaszcza, że wówczas chodziłem jeszcze w stroju obozowym.

Helmuth [Helmut] Schippel – SS-Obersturmführer, znany mi dobrze z czasów mego pobytu w obozie jako kierownik działu zaopatrzenia ogólnego dla załogi i dla więźniów oraz formacji wojskowych (*Verpflegungsführer*). Na tym stanowisku wyświadczył w czasie trwania obozu tak więźniom, jak i niektórym SS-manom bezinteresownie szereg przysług, dostarczając im jedzenia. Nie tylko, że pozwalał więźniom na „organizowanie” jedzenia, ale też – ilekroć któryś z więźniów zwrócił się do niego o pomoc – otrzymał ją. Nie było wypadku, by zrobił on jakie doniesienie na więźnia, jak również nie żądał nigdy, by więźniowie zdejmowali przed nim czapki. W czasie pobytu w obozie spotykałem się z nim często i doznałem w szeregu wypadków pomocy, a przy ewakuacji obozu zostałem razem z autem przydzielony do jego dyspozycji. W czasie drogi Schippel starał się wydatnie o zaopatrzenie całego transportu ewakuacyjnego w żywność, wydając nieraz podwójne racje żywnościowe, a dla zdobycia żywności poświęcił niejedną noc. Mnie zostawiał zupełną swobodę ruchów, puszczając mnie, ilekroć chciałem, na miasto.

Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.